

Przejscie wzdluz granicy państwowej na odcinku roztoczańskim: Radruż – Hrebenne

Huta Kryształowa – Radruż – Dziewięcierz Moczary – wzgórze 352 m n.p.m. – Prusie – Siedliska Tomaszowskie – Hrebenne



Maj 2003 r. i marzec 2004 r.

Info

Granica ma coś w sobie. Na pewno jest to pewna „aura tajemniczości”, na pewno także wspomnienie o czasach, gdy nawet zbliżenie się w jej okolice było zakazane. Czasy się jednak zmieniają.

Przełomem był 1996 r. i wydanie słynnego już przewodnika „**Polska Egzotyczna**” **Grzegorza Rąkowskiego**. W nim została zaproponowana trasa prowadząca wzdłuż wschodniej granicy Polski. Autor nie trzymał się wprawdzie ściśle okolic pasa ziemi granicznej, ale cały czas pozostawał „gdzieś na pograniczu”.

Potem pojawił się pewien artykuł. Była to relacja z jednego z ciekawszych pomysłów turystycznych przełomu XX i XXI w., zamieszczona w miesięczniku „Polityka” nr 40/2000 (2265). Mowa o samotnym przejściu całej granicy dookoła Polski, którego dokonał nauczyciel WF-u z Gniezna, **Ryszard Olchowik**. Przy okazji wpisał się on w annały jako pierwszy turysta, który tego dokonał. Realizowane w wolnych chwilach przejście zajęło 11 lat (1989-2000). Było ono momentami ekstremalne, bowiem trasa niemal cały czas prowadziła pasem ziemi granicznej, nawet jeżeli wypadał on akurat na środku bagna. O odcinku roztoczańskim nie ma tam wiele, ale cała opowieść robi wrażenie.

W moim przypadku, po wielu wypadach prowadzących tak przez polską, jak i ukraińską część Roztocza, także przyszedł czas na pogranicze. Trasa została pokonana przy okazji dwóch jednodniowych wypadów. Było ciężko (wystarczy wspomnieć, że np. przejście z Moczarów do Hrebennego zajęło 5 godzin, choć to tylko 11 km), ale i ciekawie. Wrażenia z przejścia są całkowicie odmienne od tego, co można zobaczyć już choćby tylko kilkaset metrów dalej od granicy. Tu jest tak, jak w Beskidach: górskie lasy, wąwozy i jedyna w swoim rodzaju panorama z wzniesienia w pobliżu Dziewięcierza Moczarów. Piękna trasa!

Ważne informacje

1. Na wyprawę należy **zabrać dokumenty, a przebywanie w pobliżu granicy należy zgłosić Straży Granicznej**. W zależności od rejonu, który planujemy badać, będą to strażnice w Lubaczowie, Horyńcu, lub Lubyczy Królewskiej.
2. **Nie wolno poruszać się pasem ziemi granicznej, a już tym bardziej nie wolno granicy przekraczać**. Nie respektowanie tej zasady naraża na poważne konsekwencje - tak finansowe, jak i czasowe.
3. Na wyprawę należy **wybrać się wczesną wiosną, lub późną jesienią**. Latem niektóre fragmenty trasy zarastają i są praktycznie nie do przebycia.

Trasa

I.

Pierwsza wyprawa zaczęła się w okolicy **Huty Kryształowej**. Na pasie granicznym świeżo ścięte krzaki, a nieopodal, za kolejnym pasmem krzaków, droga, którą można się wygodnie poruszać. Wszystko jednak się z czasem kończy. Granica sprowadza z wierzchołków w dół. Droga zanika, a w dole zaczynają się bagna. Odbijamy tu dość daleko od granicy. Zaczynają się łąki. Po przekroczeniu potoku Baszenka wracamy w interesujący nas rejon. Nieopodal wieś **Radruż**. Przed nami rozległe przestrzenie. Granicy miejscami prawie nie widać, trzeba więc zachować ostrożność, aby jej przypadkowo nie przekroczyć. Tymczasem zbliżamy się do skraju Roztocza. Pojawiają się pozostałości dawnej „sistiemy”. Słońce praży nieśmiało. Mijamy wąwozy i rzeczki Radrużka. Dalej stara kapliczka, niestety w ruinie.



Jeszcze trochę otwartej przestrzeni i zaczyna się las.



Niebawem kłopoty. Pas ziemi granicznej jest wprawdzie wreszcie wyraźny, ale po nim wszak chodzić nie wolno, a w pobliżu są takie krzaki, że albo trzeba ryzykować przejście pasem, albo znacząco oddalić się od granicy. Na szczęście później sytuacja się normuje. Jeszcze wysokie wzniesienie i już zejście do osady **Dziewięcierz Moczary**. Tu jeszcze wypada na przepiękne **wzgórze graniczne (352 m n.p.m.)**. Panorama (na zdjęciu poniżej) stąd prawdziwie górską. To w dużej mierze rezultat trąby powietrznej z 1997 r., która znacząco przetrzebiła w tym rejonie lasy.

Potem powrót do Moczarów „na skrót”, czyli przez krzaki i jeżyny. Nie każdy skrót skraca drogę.



[Video](#)

II.

Na kontynuację przejścia trzeba było zaczekać ładnych parę miesięcy. Start z **Dziewięcierza Moczarów**. Najpierw rozgrzewka i podejście na widokowe wzniesienie graniczne. Potem lasy. Postój na skraju najbardziej wysuniętego na wsch. krańca wsi Moczary. Regeneracja sił się przyda, bo wchodzimy w rejon głębokich wąwozów.



Wygląda to niesamowicie. Wyraźny i wygodny wąwóz, zachęcający do penetracji, ale w poprzek niego przebiega granica państwowa. Gdyby nie tabliczka: „granica państwa” można by ulec złudzeniu, że żadnej granicy tu nie ma. Jednak jest i cały czas należy o tym pamiętać!

Zbliżamy się do wsi **Prusie**. Pomiędzy drzewami okresowo prześwity, widać stąd kawał świata. Przy zejściu z wysokiego wzniesienia ogromna ilość wawrzynków wilczelyko i ograniczony widok na przeciwległe wzgórze. Tam ciekawostka: pas ziemi granicznej zarosnięty, a po obu jego stronach prowadzą szerokie piaszczyste drogi. Tymczasem trzeba zejść do doliny. Tu kolejowe przejście graniczne (tor szeroki). Za nasypem teren wielce podmokły. Idziemy tu po torach przebiegającej nieopodal normalnotorowej linii Bełżec – Przeworsk.



Wzgórza kończą się, nie oznacza to jednak, że teraz będzie płasko. W lesie spotykamy wydmy, a pomiędzy nimi obniżenia, a w nich woda. Ciężko to obejść. Docieramy do **Siedlisk**. Z daleka widok na cerkiew. Przechodzimy obok rezerwatu Jalinka. Poniżej jedno z drzew w starym parku.



Teraz odbijamy w bok, opuszczając ostatecznie rejon granicy. Wychodzimy na skraj ogromnego kompleksu stawów. Za nimi widok na drogowe przejście graniczne i na cerkiew położoną na wysokim wzniesieniu.



To już **Hrebenne** i koniec trasy.

/C/ Copyright by Artur Pawłowski. Wszelkie prawa zastrzeżone.

W przypadku cytowania tekstów i kopiowania zdjęć proszę podać źródło (strona Roztocze Polskie i Ukraińskie, roztocze.pollub.pl).